

„Wrong people on the wrong mountain”

Cel – Matterhorn (4478 m n.p.m.) – z wynikiem 3:2 dla Mata

Kiedy – sierpień 2012

Kto – Dziku & Paweł & Aga & Tomek & Bocian

MATTERHORN – „Wrong people on the wrong mountain”?

Prawdopodobnie najświetniejszy w Szwajcarii, najczęściej obfotografowany, 7 wśród najbardziej śmiercionośnych, fascynuje i przytłacza swoim ogromem..

MATTERHORN... MATT...

Paweł już od ponad 2 lat miał „obsesję” na punkcie tej góry. Uznaliśmy, że warto się z nią zmierzyć, mimo, że sama myśl o niej wywoływała niepokojące dreszcze.

Wyjechaliśmy z Wrocławia 14 sierpnia wieczorem w składzie: Ja (Aga), Paweł, Dziku, Tomek oraz Bocian- nasz nowy nabytek drużyny, polecony przez Pawła.

Gdy wkońcu dotarliśmy do Zermatt karawanę zaczęliśmy dopiero popołudniu. 5 wielbłądów, każdy 18- 25kg na grzbiecie szły ku swojej wymarzonej, skalnej piramidzie w upale przekraczającym 30st. Po 5h marszu zdecydowały się na nocleg. Miejsce biwakowe nie było przypadkowe: w promieniu 200m wszędzie leżały rolki papieru toaletowego. W ten sposób Matt chciał nam wyraźnie zasugerować, że będziemy mieć przesrane...

Następnego dnia doszliśmy do schroniska, rozbiliśmy obóz i popołudniu zrobiliśmy mały rekonesans, by sprawdzić co nas tak naprawdę czeka. Paweł ujął to tak: „W Macie trzeba się najpierw zakochać, potem wystraszyć, a na końcu go zdobyć”. Pierwsze 2 punkty zaliczone.

Pobudka o 3.30, wejście w ścianę o 4 i wszystko jest ekscytująco piękne do momentu, gdy na trasę wychodzą P R Z E W O D N I C Y Z K L I E N T A M I. Nie tylko ludzie osiągają w górach szczyty –

chamstwo i komercha również. Będąc „w trudnościach” byliśmy przepychani przez 30 usiłujących nas wyminąć „górnich guru”. „Wrong people on wrong mountain” – słowa jednego z nich stały się tytułem naszego nowego albumu The Alpinists □



O 7.30 meldujemy się przy schronie Solvay (musicie zobaczyć tamtejszą toaletę – skorzystanie z niej to kolejne wyzwanie Matterhorna). Batonik i dalsze napieranie

– „samo się nie wejdzie”. Po 3 godzinach i wciągnięciu się po 80m linie na rękach opadłam z sił. Dzik i Bocian również są już zmęczeni a wszystkich nas dręczy pytanie: „Jak my, do cholery, stąd zejdziemy?!”. Nasza trójka decyduje się na odwrót, Paweł i Tomek idą dalej na szczyt.

Ledwo zaczęliśmy schodzić, gdy zsuwając się po linie Bocian upada i krzyczy, że „coś mu poszło w kolanie”. Robi się coraz mniej sympatycznie. Ciągłe, wielogodzinne napięcie psychiczne męczy może nawet bardziej niż fizyczne trudności. Za 20 minut sytuacja się powtarza i nasz Bociek nie może już wogóle iść. Dlatego poleciał...

Akcja z helikopterem przebiegła bardzo sprawnie i już po 20 minutach od wezwania pomocy Bocian szybował w stronę Zermatt. Ja i Dzik kontynuujemy zejście przez następne 8 godzin. Mogę śmiało powiedzieć, że z połowy Matta zjechałam

na tyłku – po prostu siadałam i zsuwałam się ze skał, ponieważ nie miałam już sił na eleganckie schodzenie.

No i zgubiliśmy drogę... W ramach rekompensaty za niezdoyty wierzchołek zrobiliśmy kawałek wschodniej ściany z paroma ciekawymi zjazdami na linie.

Po 20 jesteśmy w namiotach, niedługo po nas przychodzą Paweł i Tomek, którzy oczywiście weszli na szczyt (Gratulacje Chłopaki!). Z Bocianem i jego naderwanymi więzadłami kolanowymi spotkamy się następnego dnia w Zermatt.

WYNIK 3 : 2 DLA MATTERHORNA. BĘDZIE REWANŻ!

W lepszym stylu i lepszym czasie, najpierw jednak musimy trochę jeszcze potrenować... ☐

A i tak pękam z dumy jak sobie pomyślę, że prawie weszłam na TAKĄ GÓRĘ! ☐

INFORMACJE PRAKTYCZNE

- dojazd

- czas: ok 14h

- winieta szwajcarska – są tylko roczne – koszt 40CHF

- jeśli nie chcemy kłopotać się z tunelem po drodze warto kierować się na miejscowość Martigny a potem dopiero na Tash, nie nadrabia się dużo kilometrów, a jest wygodniej i taniej

- dojechać można tylko do Tash, tam trzeba zostawić samochód na parkingu i do Zermatt dojechać taxi lub pociągiem (polecamy parking w Taxi Freddy – 7CHF/ auto/ dobę, potem transport taxi Freddy z Tash do Zermatt 6CHF/os.)

- noclegi

- w Tash, za stacją kolejową jest po prawej stronie camping z zapleczem sanitarnym i polecamy wziąć prysznic po wyprawie! 4CHF/prysznic/os. Można tam też zostawić auto, ale jest drożej niż u

Freddy'ego – 8CHF,
– w Zermatt dla osób z grubymi portfelami nie będzie z noclegiem problemem, jest tam też camping z zapleczem sanitarnym, ale drożej niż w Tash,
– w schronisku Hörnlihutte,
– to co polecamy: we własnym przytulnym namiocie – swojsko i tanio, tylko trochę plecy bołą, poniżej schroniska, przy drodze na Matta są kamienne platformy pod namioty (w liczbie ok. 10-ciu) ,

! UWAGA: podczas szczytu sezonu mogą wszystkie być zajęte i trzeba sobie wtedy wybudować własną !

- woda

Teoretycznie jest to problem w drodze na Matterhorn. Po drodze do Hörnlihutte mijamy strumień (nad ostatnią restauracją) – warto nabrać tyle wody ile damy radę unieść, ponieważ na górze zostaje tylko topienie brudnego śniegu (nie ma go tam za wiele) lub zakup wody w schronisku 4CHF/litr wrzątku, 8CHF za

butelkę 1,5l. Ale czy na pewno nie ma innego sposobu? O tym poniżej.

My znaleźliśmy następujący sposób:

Niedaleko wejścia w ścianę ubezpieczonego linami, za schroniskiem jakieś 300m, po prawej stronie znajduje się biały zbiornik, gromadzący wodę pompowaną do schroniska. Zbiornik napełnia się za pomocą rury poprowadzonej z kałuży powstałej z topniejącego śniegu. Nie pytaliśmy w schronisku, czy jest to dozwolone. Nie gwarantujemy również, czy w przypadku mrozu lub długich upałów kałuża również powstaje.

! UWAGA: W SCHRONISKU NIE MA BIEŻĄCEJ WODY !

- trasa

- Zermatt – Hörnlihutte z plecakami ok. 6h

- Hornlihutte – Solvay ok. 3,5h

- Solvay – szczyt ok. 4h

powrót: ze szczytu do Hornlihutte- trzeba

liczyć tyle ile zajęło nam wejście

RAZEM: ok. 15 – 17h

– Hörnlihutte – Zermatt ok. 4h

Trasa jest trudna i wymagająca fizycznie i psychicznie (patrz wyżej). Najlepiej wyjść ze schroniska ok. 4 rano i iść za przewodnikami (jeśli dacie radę utrzymać ich tempo) ponieważ łatwo jest zgubić drogę, zwłaszcza po ciemku. Odcinek trasy do schronu Solvay jest łatwiejszy niż ten za schronem, dlatego warto urwać na nim jak najwięcej czasu (w Solvay'u trzeba być do godz. 10, jeśli chcemy wejść i zejść przed zmrokiem).

! UWAGA: trudne miejsca:

1. dolna i górna płyta Mosley'a czyli odcinek przed i zaraz za schronem. Ten przed jest ubezpieczony liną pionową ok 10m i 3m trawers, ale i tak było mi trudno.

2. przed wierzchołkiem znajduje się 80m gruba lina, po której trzeba się wciągnąć siłowo na górę. dalej jest jeszcze parę takich lin, dlatego trzeba mieć bardzo

**silne łapy i duuużo cierpliwości –
kolejki...**

**! UWAGA: ZDECYDOWANIE ODRADZAMY WEJSCIE
PRZY ZŁEJ POGODZIE, NO CHYBA ŻE JESTEŚ
MISTRZEM WE WSPINANIU PO OŚLIZŁYCH
PŁYTACH SKALNYCH LUB SAMOBÓJCĄ !**

tekst – Aga